

ROMAN DZWONKOWSKI SAC
Lublin

PROBLEM JĘZYKA POLSKIEGO W KOŚCIOŁACH NA BIAŁORUSI I UKRAINIE*

RYS HISTORYCZNY

Losy języka polskiego w Kościele katolickim obrządku łacińskiego na ziemiach współczesnej Białorusi i Ukrainy miały wielokrotnie, w ciągu ubiegłych 150 lat charakter dramatyczny. Obecna jego sytuacja (połowa lat dziewięćdziesiątych) ma, jak się wydaje, charakter przełomowy i narosło wokół niej wiele szkodliwych dezinformacji. Ponieważ tak lub inaczej z języka polskiego w życiu religijnym korzysta ogromna, bo licząca ponad milion lub więcej, wspólnota wiernych i ma on dla niej niesłychanie ważne znaczenie psychologiczne i religijne, problem ten zasługuje na uwagę.

Dla pełniejszego zrozumienia obecnej roli języka polskiego w Kościele katolickim we wspomnianych krajach oraz postawy wobec niego samych wiernych, należy, choćby najkrócej, ukazać jej tło historyczne. Otóż po powstaniu styczniowym 1863 r. władze carskie opracowały plan całkowitego wyrugowania języka polskiego z kościołów katolickich na wschodnich ziemiach byłej Rzeczypospolitej włączonych do Rosji. Kierował nim początkowo osławiony hr. Michaił Murawiew, który uważał język polski w Kościele za ostatni bastion polskości oraz jej siłę kulturalną i społeczną. Chodziło o likwidację języka polskiego w nabożeństwach dodatkowych (paraliturgia) oraz śpiewach i kazaniach. Plany władz carskich miały w tej dziedzinie zarówno cel polityczny, jak i religijny. Ten ostatni oznaczał dążenie do zerwania łączności z Kościołem rzymsko-katolickim, a to z kolei miało prowadzić do prawosławia i rusyfikacji. Katolicyzm bowiem był uważany za zagrożenie dla imperium carskiego. Cel ten, jak wiadomo, został w wielkiej mierze osiągnięty, gdy chodzi o unitów na

* Tekst w skróconej formie opublikowany w tygodniku „Ład” 13. 12. 1922 nr 50/428. Dodatek „Katolikom na Wschodzie”.

Białorusi i Ukrainie, która znalazła się w zaborze rosyjskim. Dzieje walki z językiem polskim na płaszczyźnie życia religijnego, do ukazu tolerancyjnego z 1905 r., a właściwie do wybuchu I wojny światowej, stanowią dramatyczną i bolesną historię, szczególnie na Wileńszczyźnie, Mińszczyźnie i na Podolu. Do walki tej użyto administracji i policji oraz części duchowieństwa katolickiego, zainteresowanej korzyściami materialnymi.

W 1868 r. zakazano bezwzględnie używania kilku polskich książeczek do nabożeństwa posiadanych przez wiernych. W celu opracowania długofalowych planów wprowadzenia języka rosyjskiego do duszpasterstwa ludności polskiej została powołana specjalna komisja państwowa, która wśród sześciu punktów przygotowanego przez siebie programu przyjęła również następujący: do kościołów katolickich wprowadzić koniecznie język rosyjski. Komisja uznała język polski za narzędzie propagandy katolickiej, symbol wrogiej narodowości przypominający panowanie Polski i ogniwo wiążące ziemie zajęte przez Rosję z macierzą polską i Warszawą. Sprawą wprowadzania języka rosyjskiego do kościołów zajmował się także w 1869 r. osobny komitet złożony z ministrów i innych najwyższych dygnitarzy państwowych wybranych przez samego cesarza. Po dyskusjach przyjęto pozornie kompromisową zasadę wprowadzania języka rosyjskiego tam, gdzie proboszcz i parafianie o to poproszą. Lecz władze administracyjne interpretowały to zarządzenie w ten sposób, że zmuszały księży do jego wprowadzania. Czyniły to m.in. przez nakazy podpisywania ułożonych przez nie odpowiednich podań do władz. Podpisywali je najpierw czynownicy, a potem gminy pod szantażem i presją. Jednocześnie władze carskie głosiły, co było prawdą, że łacina pozostaje w Kościele katolickim nietkniętym językiem liturgicznym, a język rosyjski będzie wprowadzony jedynie do nabożeństw dodatkowych. Opracowany został i wydany w tym języku rytuał, słynny *Triebnik* (wyd. w 1869 i 1870 r.), który całkowicie usuwał język polski, a na jego miejsce wprowadzał rosyjski. Pozostawiono natomiast języki: litewski, łotewski, niemiecki i francuski, jakkolwiek pisane cyrylicą. Przygotowano jednocześnie wiele pomocy duszpasterskich w języku rosyjskim. Były to: zbiorek pieśni kościelnych przełożonych z języka polskiego (do śpiewu w języku rosyjskim władze przywiązywały bardzo duże znaczenie), książeczka do nabożeństwa, kazania na niedziele i święta itp.

Wprowadzenie *Triebnika* rząd uznał za sprawę bardzo ważną i podjął w tym celu stanowcze i konsekwentne działania. Księża stawiający opór byli prześladowani i pozbawiani stanowisk. Dla swej akcji rząd pozyskał pewną liczbę duchowieństwa rekrutującą się z karierowiczów, ludzi łatwych do pozyskania za pomocą pieniędzy i mało liczących się z prawem kościelnym. (tzw. „triebnikowcy”, „księża rządowi”, „rytualści”) Przewodził im administrator diecezji wileńskiej, prałat Piotr Żyliński. Za rusyfikacją nabożeństw opowiedziało się

jednak tylko 4 członków kapituły, 4 dziekanów i około 60 proboszczów. Natomiast 7 kanoników, 29 dziekanów i 600 proboszczów oparło się naciskom pomimo presji i różnych dotkliwych szykan. Dramatycznym aktem, który umocnił ducha i reakcję księży było publiczne spalenie na ambonie *Triebnika* przez proboszcza kościoła św. Rafała w Wilnie, ks. S. Piotrowskiego. Zapłacił za ten czyn natychmiastowym zesłaniem na Syberię, skąd nie powrócił.

Duży sukces osiągnęły władze carskie na terenie archidiecezji mohylewskiej, gdzie bp Staniewski po początkowych zastrzeżeniach przyjął *Triebnik* i polecił go rozesłać do diecezji sufraganalnych. Istniały duże różnice stanowisk wśród hierarchii, czego dowodem może być fakt, że bp łucko-żytomierski – Kasper Borowski (1848-1883) – oparł się presji i zabronił używania *Triebnika*. Został za to skazany w 1869 r. na wygnanie do Permu, gdzie przebywał do 1882 r. Zdecydowane stanowisko przeciwko wprowadzaniu *Triebnika* zajęła także diecezja kowieńska, którą kierował bp. M. Wołonczewski.

Dyplomacja carska podjęła również starania u Stolicy Apostolskiej mające na celu pozyskanie jej przychylności dla swoich dążeń. Jednakże dzięki prośbie wniesionej przez Polaków do papieża Piusa IX, Kongregacja św. Inkwizycji ustosunkowała się do tej sprawy negatywnie. Stolica Apostolska uznała jedynie, że przywrócenie języka polskiego tam, gdzie został on już wyrugowany, stało się niemożliwe. Natomiast w 1897 r. poleciła, by wprowadzony siłą język rosyjski zastępować łaciną. Gdy jednak biskup pomocniczy archidiecezji mohylewskiej, Franciszek A. Symon – chwilowo zarządzający archidiecezją – wydał odpowiednie rozporządzenia w tym względzie, spotkało się to z ostrą reakcją władz. Na polecenie samego cara Mikołaja II został on w 1901 r. wydalony z granic państwa i wykreślony ze spisów duchowieństwa archidiecezji¹. Upadek caratu uniemożliwił realizację długofalowego planu posłużenia się Kościołem katolickim w rusyfikacji katolików na Białorusi i Ukrainie.

W czasie II wojny światowej narodowe ugrupowania białoruskie, współpracujące z władzami niemieckimi, przygotowały plan białorutenizacji języka w Kościele katolickim. Poparł go generalny komisarz Białorusi, Wilhelm Kube². Jednakże rozporządzenie wprowadzenia języka białoruskiego do nabożeństw dodatkowych spotkało się ze zdecydowanym oporem wiernych. Księża zaczęli uciekać się w nich do łaciny. Dla niektórych miało to tragiczne następstwa. Aresztowani zginęli w obozie koncentracyjnym w Kołdyczewie koło Baranowicz lub zostali rozstrzelani.

¹ Por. Bp. W. U r b a n. *Ostatni etap dziejów kościoła w Polsce przed nowym tysiącleciem 1815-1965*. Roma 1966 s. 166-168.

² Por. J. T u r o n e k. *Białoruś pod okupacją niemiecką*. Warszawa 1993 s. 137.

Po II wojnie światowej powtórzyła się sytuacja z czasów zaboru rosyjskiego. Język polski na Białorusi i Ukrainie, jak za czasów carskich, mógł publicznie rozbrzmiewać jedynie w kościołach. Ponieważ w nim właśnie wierni zachowali i przekazali kolejnym pokoleniom wiarę w okresie najcięższych prześladowań religijnych i narodowych, nabrał on w ich myśleniu i odczuciach zupełnie szczególnego znaczenia, co obserwatorowi z zewnątrz niełatwo jest zrozumieć. Zaczął bowiem spełniać nie tylko religijne funkcje rytualne, ale stał się także najważniejszym punktem odniesienia w procesie samoidentyfikacji kulturowej i narodowej wiernych. Do niedawna był *de facto* jedynym, widocznym znakiem ich duchowej i narodowej tożsamości. Mogli ją bowiem manifestować wyłącznie w kościele. W sumie, do czasów II Soboru Watykańskiego, w kościołach na Białorusi i Ukrainie język polski był, obok łaciny, językiem panującym w liturgii i nabożeństwach dodatkowych.

PRZEŁOM

Rozpoczął się on w momencie, gdy na mocy dekretów soborowych do liturgii mszy św. zaczęto wprowadzać języki narodowe. Wprowadzenie do niej języka polskiego mogło się początkowo wydawać dodatkowym wzmocnieniem jego dotychczasowej pozycji na dawnych kresach wschodnich. W rzeczywistości było odwrotnie. Dało to początek jego psychologicznej i faktycznej „detronizacji”. Oznaczało bowiem zrównanie go w prawach z językiem białoruskim, ukraińskim, czy rosyjskim, których wejście do liturgii było już tylko kwestią czasu. Rozpoczęło się ono na większą skalę w ciągu ostatnich kilku lat.

Tu należy podkreślić, że wobec utraty przez wiernych młodszego pokolenia języka polskiego i używania od dawna przez ogół wiernych w życiu codziennym tzw. języka prostego (gwara białoruska) lub ukraińskiego na Białorusi i Ukrainie, poza mszą św., w codziennych kontaktach duszpasterskich z wiernymi i udzielaniu sakramentów św. (np. spowiedź), od dawna, zapewne od zawsze, nie było żadnej wyłączności językowej. W użyciu były bowiem wszystkie języki miejscowe: polski, „prosty” (na Białorusi), literacki białoruski (bardzo rzadko ze względu na jego minimalny zasięg), ukraiński i rosyjski. Księża odpowiadali w takim języku, w jakim się do nich zwracano. Wspomniany przełom polegał więc na wprowadzeniu do oficjalnej liturgii Kościoła tych ostatnich języków. Dokonała się tym samym ich niezwykła nobilitacja o niesłychanym znaczeniu dla kultury, którą one reprezentują.

STAN FAKTYCZNY: POLONIZACJA, CZY DEPOLONIZACJA?

W chwili obecnej język polski panuje wyłącznie lub przeważa w kościołach na tych terenach Białorusi i Ukrainy, które przed II wojną światową należały do Polski. Natomiast dalej na Wschód, za przedwojenną granicą polską, jego zasięg i proporcje w porównaniu z innymi językami używanymi w kościele, zmieniają się w zależności od terenu i parafii. I tak panuje on w liturgii niemal wyłącznie tylko w niektórych parafiach na Ukrainie za Zbruczem. Ponadto na tym terenie przeplata się z językiem ukraińskim w czytaniach liturgicznych, niektórych nabożeństwach, śpiewach, kazaniach, ogłoszeniach, a ostatnio i listach pasterskich. Podobnie jest na Białorusi za przedwojenną granicą polską, gdzie używany jest w liturgii na równi z językiem białoruskim. O tym ostatnim decydują zwykle potrzeby duszpasterskie. Ponieważ w większych miastach panującym językiem jest rosyjski, równoległe używany jest tam zwykle w liturgii także i ten język. Starsze pokolenie wiernych wszędzie jednak pragnie mieć liturgię i nabożeństwa dodatkowe w języku polskim, jakkolwiek językiem tym w życiu codziennym się nie posługuje. Zjawisko to było zresztą znane już w ubiegłym wieku.

Po udaniu się do pracy duszpasterskiej na dawnych kresach wschodnich ponad dwustu już księży z Polski, pojawiły się zarzuty o dokonywanej przez nich polonizacji Białorusinów i Ukraińców. Były one podnoszone przez różnego rodzaju prasę białoruską oraz jednostronnie informowanych dziennikarzy zachodnich i polskich, krajowych i emigracyjnych³. Są one z reguły fałszywe, jątrzące i świadczące o kompletnym braku orientacji co do faktycznego stanu rzeczy. Jest on bowiem całkowicie odwrotny od ukazywanego w tych zarzutach.

Przed wszystkim język polski w kościołach na Białorusi i Ukrainie używany jest nie dlatego tylko, że od wieków jest tam używany, lecz przede wszystkim dlatego, że domaga się go zdecydowanie ogół wiernych, i że mają oni do tego zwykle, ludzkie prawo, jak Białorusini do białoruskiego czy też starocerkiewnego w swoich cerkwiach w Polsce, Ukraińcy do ukraińskiego w swoich cerkwiach na terenie Polski, Żydzi do hebrajskiego w synagogach w Polsce itd. Wszędzie, zarówno w istniejących uprzednio, jak i otwieranych ostatnio kościołach, oczekują go oni jako rzeczy oczywistej, choć rozumieją zwykle, że obok niego potrzebny jest już nieraz także i inny język miejscowy.

Następnie, we wszystkich parafiach na Białorusi, wysuniętych dalej na Wschód, właśnie księża z Polski, którzy podjęli tam pionierską i ciężką pracę duszpasterską budowania duszpasterstwa od podstaw, wprowadzili język biało-

³ Por. np. A. P o ś p i e s z a l s k i. *List do redakcji*. „Kultura” 1989 nr 6 s. 157-158 oraz odpowiedź A. Pośpieszalskiemu: J. M i r s k i [R. Dzwonkowski]. „Kultura” 1990 nr 1-2 s. 216.

ruski (i rosyjski), przekonując parafian o takiej potrzebie lub też spełniając żądania niewielkiej grupy osób, wysuwających je nie tyle z pobudek religijnych, co narodowych. Czyniąc to, przełamywali silne opory psychologiczne ze strony ogółu katolików, widzących w języku białoruskim w kościele, jakiegoś rodzaju zagrożenie dla ich religijnej i narodowej tożsamości. W katechizacji prowadzonej na Białorusi i Ukrainie przez siostry zakonne z Polski używany jest, w zależności od terenu, woli zainteresowanych i potrzeb, język białoruski, ukraiński, rosyjski i polski. Ten ostatni zresztą zajmuje najmniej miejsca ze względu na jego nieznamość u przeważającej liczby dzieci i młodzieży.

Faktycznie więc dokonuje się nie polonizacja, lecz szybko postępująca depolonizacja Kościoła katolickiego na Białorusi i Ukrainie. Dokonywana jest ona przez ten właśnie Kościół zarówno ze względów duszpasterskich, jak i ze względu na przeważające nad nimi presje o charakterze politycznym.

ZAGROŻENIA I TOLERANCJA

Chodzi o zagrożenia tak dla życia religijnego, jak i dotychczasowego, pokojowego współżycia różnych narodowości, wynikające z zaognienia sporów językowych i narodowościowych. Są one szczególnie aktualne na Białorusi, gdzie istnieje licząca oficjalnie blisko pół miliona polska mniejszość narodowa. Faktycznie jest ona znacznie liczniejsza, ponieważ spisy ludności w ZSRR służyły jej pomniejszaniu ze względów politycznych. W prasie białoruskiej o skrajnie narodowej orientacji, można niekiedy spotkać opinię, że Kościół katolicki na Białorusi ma przyszłość tylko wówczas, gdy całkowicie przejdzie na język białoruski i przestanie „polonizować” Białorusinów. Czasem stawiane są żądania wprowadzenia ustawy o używaniu w kościołach na Białorusi jedynie języka państwowego (tzn. białoruskiego) i usunięcia z nich języka obcego państwa, tzn. polskiego. Opierają się one na ignorującym stan faktyczny założeniu, że w państwie tym nie ma Polaków, lecz jedynie spolszczeni Białorusini i są charakterystycznym reliktem ustroju totalitarnego, w którym wola i życzenie samych zainteresowanych, gdy chodzi o samoidentyfikację narodową, nie liczą się. Sprzyja to rozniecaniu emocji narodowych mogących mieć skutki trudne do przewidzenia.

Jest przy tym rzeczą charakterystyczną, że panujący praktycznie na Białorusi we wszystkich dziedzinach życia język rosyjski, nad czym nieraz w sposób dramatyczny ubolewają różni narodowi działacze białoruscy, nie powoduje analogicznych zarzutów. Gdy chodzi o dziedzinę życia religijnego, to – jak zwracała na to np. uwagę przewodnicząca miejskiego oddziału Związku Polaków na Białorusi z Witebska na spotkaniu z panią premier, Anną Suchocką, w Grodnie

18 XII 1992 r.: „*Nikt nie skarży się, że nabożeństwa w Cerkwi prawosławnej są prowadzone w języku rosyjskim, ale w stosunku do nas odczuwamy nagonkę ze strony władz z powodu tego, że w kościele używa się języka polskiego*”⁴.

Sprawa języka w życiu religijnym i duszpasterstwie jest z oczywistych względów kwestią niezwykle delikatną i ważną, gdyż dotyczy najgłębszych uczuć i przeżyć ludzkich i odwiecznych tradycji religijnych, których zmiany językowe dotyczą. Dlatego należy z naciskiem podkreślić, że decyzje w tej sprawie muszą być więc pozostawione samym wiernym. Ich respektowanie będzie usuwać napięcia i zagrożenia dla pokoju w stosunkach międzyetnicznych w tworzących się obecnie i posiadających liczne mniejszości narodowe państwach Białorusi i Ukrainy.

Podstawowe zasady dotyczące omawianych tu zagadnień trafnie sformułował ostatnio Związek Polaków na Białorusi. Najważniejsze z nich brzmią następująco: * *na Białorusi są Polacy; * mają oni prawo modlić się do Boga w języku ojczystym; * takie samo prawo mają do języka białoruskiego parafianie Białorusini; * prawo wyboru języka należy wyłącznie do wiernych, a nie do osób z zewnątrz; * powyższe zasady powinny być respektowane przez Kościół, państwo, zainteresowane osoby i instytucje*⁵. Należałoby ponadto wskazać prawo wiernych do posiadania duszpasterzy ich własnej narodowości, jeśli jest to możliwe.

UWAGA KOŃCOWA

Do najcenniejszego, historycznego dorobku na wielonarodowych i wielowyznaniowych ziemiach Białorusi i Ukrainy, wchodzących niegdyś przez kilka stuleci w skład Rzeczypospolitej, należy tolerancja dla odrębności językowych, religijnych i narodowych. To dzięki niej różne narodowości i grupy etniczne mogły w tym samym państwie zachować swoją kulturową i duchową tożsamość. Tolerancja ta wytworzyła odwieczny stereotyp zgodnych stosunków wzajemnych. Nabiera to dziś szczególnie aktualnego znaczenia. Można mieć nadzieję, że pomimo różnych trudności dorobek ten będzie respektowany jako warunek pokojowego rozwoju tych państw, a Polacy, jak niegdyś, będą się w nich czuli jak w swojej ojczyźnie i u siebie.

Warto może dorzucić uwagę, że tam, gdzie istniało państwo polskie i kultura polska, tam, pomimo samorządnej polonizacji żywiołu białoruskiego, zachowała

⁴ L. Michajlik, I. Artisz, J. Dziurbek. *Jesteśmy Polakami – to brzmi dumnie*. „Głos znad Niemna” Grodno 1992 nr 34 s. 7.

⁵ Por. „Głos znad Niemna” Grodno 1992 nr 17 s. 9.

się narodowa świadomość białoruska i język białoruski. Tam natomiast, gdzie zapanowały wpływy rosyjskie, ginęło jedno i drugie. Język białoruski zachowany w dzisiejszej Polsce uważany jest za ważny czynnik w obecnym odrodzeniu językowym na obecnej Białorusi.

THE POLISH LANGUAGE IN THE CHURCHES
IN BYELORUSSIA AND THE UKRAINE

S u m m a r y

The author shows the historical and political conditions in which the changes concerning the language used in the Catholic churches of the Latin rite in Byelorussia and the Ukraine occurred. During the partitions of Poland in the Russian section there were no Polish institutions or schools. The Polish language was publicly used only in churches. The same situation repeated after World War Two. That is why this language became in the churches not only a means of the communication of religious values among the believing people, but also the most important and practically the only sign of the national identity of Poles. After Vatican Council II it became possible to use vernacular languages in the liturgy. In view of the fact that younger generations lost their Polish language, and sometimes there were in the Catholic churches only such nationalities which did not understand the Polish language, there was a need to introduce into the liturgy and paraliturgy other languages: Russian, Byelorussian and Ukrainian. Their introduction, in a way, became a historical breakthrough in this domain. This was mainly due to the priests who arrived in these territories from Poland. At present the national tendencies, which seek to take advantage of the Catholic churches to make the Catholic people (in spite of their strong identification with Polishness) Byelorussian and Ukrainian, have ever more influence on these changes than real pastoral needs. Such tendencies become at times a sources of some tensions and conflicts.

Translated by Jan Kłos